Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 274 Kraków, Środa dnia 7 Października 1903 **Rok XI.**

Polityka strusia.

W polityce, jak w życiu, najgorzej wychodzą bojaźliwi, a jeżeli wybaczyć można jednostce zbytnią trwożliwość będącą wynikiem wrodzonego usposobienia, to kierowanie się tą pobudką przez ciała zbiorowe, zwłaszcza ustawodawcze, jest zawsze bardzo szkodliwe w następstwach. Zdaje się, że Sejm krajowy tak właśnie postępuje w sprawie ruskiej. Brak mu stanowczości, jasnego poglądu na położenie, ściśle wytkniętego programu, ba, nawet znajomości stosunków. Uchwała odwlekająca postanowienie o losach gimnazjum stanisławowskiego, jest objawem trwożliwości i niepewności. Jeżeli utworzenie tego zakładu jest niezbędnie potrzebne, należało nań przyzwolić odrazu, bez targów i zwłoki, jeżeli jednak chodzi tam tylko o zwykłą agitację antypolską, o wytworzenie nowego ogniska szkodliwej roboty, jeżeli istniejące gimnazja zaspokoją potrzeby ruskiej inteligencji, nie powinien Sejm żadnej pozostawić wątpliwości, że nie przychyli się do tak bezpodstawnych żądań. Niech rząd sam zakłada, wbrew woli Sejmu, ruskie gimnazja, jeżeli odważy się na coś podobnego.

Czy posłowie polscy sądzą, że pozyskają wdzięczność lub sympatję ruskich prowodyrów, dyplomatyzując z nimi, a właściwie ustępując im na każdym kroku? Wszakże ci ludzie żyją z podburzania przeciwko Polakom — a z chwilą gdy nastąpi zgoda obu narodów, znikną z widowni ograniczeni do swego właściwego zakresu działania. Więc nie z Romańczukiem lub Korolem, ani nawet z Barwińskim trzeba się układać, nie im należy dogadzać i spełniać ich zachcianki, ale trzeba odzyskać zaufanie i miłość ludu ruskiego, zbałamuconego przez duchowieństwo i synów księży, opuszczonego przez szlachtę, oddającą swe majątki w ręce żydowskie, lekceważonego przez urzędników, zaniedbanego przez inteligencję, często wyzyskanego i krzywdzonego. Nie przez zakładanie zbytkownych i zbytecznych gimnazjów przywrócimy spokój narodowy i dojdziemy do wzajemnego zrozumienia naszych obopólnych potrzeb, ale przez wytrwałą i systematyczną pracę nad poprawą doli włościan, nad podniesieniem ich moralnego i intelektualnego poziomu, nad wpojeniem w nich przekonania, że historja i wszystkie naturalne warunki związały nas na zawsze wspólnością interesów i przyszłych nadziei.

Nikomu z pewnością w Polsce na myśl nie przyjdzie Rusinów „uciskać“. Nie mamy do tego ani chęci, ani siły, byłoby to zresztą przeciwne wszystkim polskim tradycjom; ale społeczeństwo polskie nigdy także nie będzie przeszkadzać naturalnemu rozwojowi ruskiej narodowości, tylko nie można dopuścić, aby ruskie uroszczenia przekraczały miarę słuszności, aby zaspakajania ich odbywały się kosztem polskich interesów. W każdym razie trzeba raz nareszcie zdobyć się na jakiś program sięgający głębiej w przyszłość i zaniechać polityki trwożliwych ustępstw i demoralizujących odwrotów.

Żydzi i sól.

Z ostatnich rozpraw sejmowych warto podnieść dyskusję, która się toczyła nad sprawą sprzedaży soli; sprzedaż ta odbywa się jak wiadomo od niejakiego czasu, w zarządzie Wydziału krajowego. Jest to jakby ukryty monopol krajowy, który powinien przysporzyć krajowi dochodów, i uchronić ludność uboższą przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy żydowskich. Cóż jednak się dzieje? Oto sprzedaż soli oddał Wydział krajowy po największej części żydom! I tak najlepsza i najpożyteczniejsza akcja ekonomiczna, została odrazu zwichniętą. Stało się tak samo jak z propinacją. Po wykupnie propinacji powstała nadzieja, że nareszcie wieś nasza zostanie uwolniona od żydowskich szynkarzy-lichwiarzy, że inteligentniejsi i obrotniejsi włościanie znajdą nowe źródło zarobku, że wytworzy się u nas nareszcie typ chrześcijańskich karczmarzy, którzy nie będą zatruwać ludu fałszywą wódką, ani go męczyć lichwiarskiemi pożyczkami. Niestety! Nadzieje te spełzły na niczem. Z małymi wyjątkami karczmy pozostały w rękach żydowskich, bo tylko niewielka część obywateli ziemskich poczuwało się do obowiązku wyszukania sobie chrześcijańskich dzierżawców propinacji.

Sprzedaż soli idzie podobnym torem. Po wsiach i miasteczkach zawładnęli nią żydzi, zagarniając zyski płynące z tego handlu i zdobywając nową przewagę nad ludem.

Referent tej sprawy w Wydziale krajowym, jest niezawodnie człowiekiem zacnym, ale także wyznawca tego fałszywego liberalizmu, który w obronie przeciw żydowskiemu wyzyskowi, widzi koniecznie pogwałcenie jakiejś dziwnie pojętej równości. Nie może być równości tam, gdzie z jednej strony stoi bezbronny w swej uczciwości i swem ubóstwie włościanin, — z drugiej wyrafinowany, przebiegły, bezwzględny i bogaty wyzyskiwacz.

Więc kraj nie po to wziął na siebie sprzedaż ważnego produktu, aby wzbogacić żydów,— i obecna metoda uprzywilejowania żydowskiego żywiołu musi uledz zmianie. Jeżeli p. referent sądzi, że wydarcie handlu solą z rąk żydowskich nie zgadza się z jego przekonaniami, — niech odda referat w inne ręce, bo w sprawach podobnych nie podobna się kierować jednostronną doktryną.

Dobry anioł Węgier.

Most Elżbiety. — Królowa Elżbieta. — Jej wpływ na ugodę w 1868 i na sprawy węgierskie. — Co się dzieje, gdy jej zabrakło. — Uroczystość w dniu 10 b. m. — Rachuby Niemców.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na wprost szerokiej, przewiewnej, ujętej w łożysko pięknych pałacowych domów ulicy Ludwika Kossutha wznosi się teraz olbrzymi, łańcuchowy most żelazny nad Dunajem. Jeszcze temu lat parę biegły tutaj kręte i ciasne uliczki dzielnicy wewnętrznej Pesztu. Przed laty pięcioma zburzono cały kwadrat domów, by przedłużyć ulicę Kerepeską do Dunaju. Temu przedłużeniu nadano imię byłego dyktatora Węgier. Przed pięciu też laty zaczęto budować, od obu brzegów posuwając się również w głąb rzeki, most żelazny, trzymany łańcuchami, opartymi na dwóch bramach murowanych o wymiarach monumentalnych. Dzisiaj most, sprawiający niesłychane wrażenie, jest gotów. Po otwarciu powstanie prosta niby linia arterja komunikacyjna od Dworca Wschodniego (Centralnego), aż do stóp Blocksbergu.

Opinja publiczna węgierska, by uczcić pamięć dobrej królowej, zażądała nazwania mostu jej imieniem. I w samej rzeczy most będzie się zwał mostem Elżbiety.

Zmarłą monarchinię lud węgierski mianuje „dobrym aniołem Węgier“. Nie tylko w masach, ale nawet i wśród inteligencji panuje przekonanie, że do obecnego zatargu między koroną i parlamentem, a raczej między koroną i narodem nie przyszłoby nigdy, gdyby żyła królowa Elżbieta.

Dokumenta źródłowe, a nie tylko podania ustne stwierdzają znaczny udział cesarzowej królowej Elżbiety w zawarciu ugody 1867 r. Cesarzowa stała po stronie Węgrów. Jak mogła i kiedy mogła wstawiała się za nimi u męża. Prze-

bywała chętnie na Węgrzech, otaczała się damami arystokracji węgierskiej, czytywała pilnie po węgiersku, śledziła niezmordowanie rozwój polityczny i kulturalny Węgier.

Węgrom schlebiało to niezmiernie, że monarchini głośno utrzymywała, iż tylko na Węgrzech czuje się, jak u siebie w domu; chwytał ich za serce fakt, iż podczas obchodów uroczystych monarchini zawsze występowała w stroju narodowym węgierskim o barwach węgierskich; rozrzewniał pietyzm, z jakim królowa popierała piśmiennictwo węgierskie.

W latach, które nastały po ugodzie, nie brakowało zatargów między ministrami i koroną. Faktem atoli jest, iż monarchini umiała za każdym razem zjednać męża na korzyść żądań węgierskich. Dopóki żyła, dbała o to, by nic nie naruszało harmonji między królem i narodem. Opowiadają, że umiała zawsze zbić małżonka.

Dzisiaj tego dobrego anioła Węgier nie stało. I oto już w kilka lat po katastrofie Genewskiej przyszło do takiego zatargu między koroną i ludem węgierskim, że monarcha się waha, czy ma uczestniczyć w otwarciu mostu, poświęconego pamięci królowej. Zdaje się przecież, iż wreszcie wspomnienie królowej weźmie górę nad podszeptami doradców, którzy czy to świadomie, czy to skutkiem nieznajomości stosunków węgierskich kierują od szeregu miesięcy zupełnie fałszywie polityką królestwa Marjańskiego. Tak więc jeszcze po śmierci dobry anioł Węgier odda ukochanemu narodowi usługę.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że przybycie monarchy do Budapesztu na otwarcie mostu Elżbiety podziała uspakajająco na opinję publiczną węgierską. Przedewszystkiem będzie to dowód, iż monarcha nie żywi żalu do Węgier.

Powtóre Węgry będą widzieli, że przesilenie węgierskie korona chce załatwić w samych Węgrzech, w otoczeniu doradców węgierskich, zdala od kamarylli wiedeńskiej, której zły wpływ na sprawy Węgier jest oddawna znanym. Po trzecie, monarcha będzie miał sposobność przekonania się, że miłość do królowej, która umiała się przejąć obowiązkami i uczuciami władczyni Węgier, nie wygasła w ludzie ani na chwilę, jest silną i żywą.

Wszystko to wpłynie na pokojowe i zgodne zakończenie zatargu ku.. niezadowoleniu Niemców austrjackich. Część owych Niemców, centraliści dawnego pokroju ostrzyli sobie apetyt na nadszarpnięcie ugody z 1867 r. Zdawało się owym jegomościom, że pchając Węgrów do ostateczności, będzie można powrócić do konstytucji lutowej, może do absolutyzmu Bacha. Wynikiem zabiegów tej partji jest rozkaz, wydany w Chłopach, rozkaz, który armję uważa jako nienaruszalną instytucję centralistyczną i w gruncie rzeczy germanizującą.

Drugi odłam Niemców austrjackich dąży do rozerwania wszystkich węzłów między Austrją i Węgrami w tym celu, by Austrję wpędzić w objęcia Rzeszy niemieckiej. Liczą oni, że Austrja po rozerwaniu wspólności celnej i wojskowej z Węgrami musiałaby stosunkowo dosyć szybko oddać się na łaskę i niełaskę Niemcom. Leży to w zamiarach wszechniemców i w programie stronnictwa ludowego niemieckiego.

Porozumienie się korony z narodem węgierskim położy kres wszystkim tym rachubom ku cichemu gniewowi panów berlińskich, którzy już, już sądzili, że im zdobycz wpadnie w szpony.

Porażka Niemców w Ameryce.

Nieokiełznana duma niemiecka była powodem, że Niemcy ponieśli sromotną klęskę w Nowym Jorku. Było to tak. W dzielnicach: Monhatan i The Brown uczono języka niemieckiego trzy razy tygodniowo. Był on językiem obowiązującym. Teraz kiedy obie dzielnice przyłączono do Nowego Jorku, Rada szkolna nadzorcza postanowiła zreformować kurs nauk przez ujednostajnienie takowego dla całego Stanu. Niemcy wystąpili w tej chwili z żądaniem, aby ich języka nauczano więcej i to wszystkie dzieci od 7 go roku życia! Tymczasem nowy kurs dał do wyboru: język francuski, niemiecki, łacinę lub stenografję. Niemcy dowiedziawszy się, że ich język ma być nieobowiązującym, podnieśli straszny gwałt. Pisma, towarzystwa, petycje — słowem wszystko puszczono w ruch, aby zmusić rząd do ustępstw. Niemcy są tam potęgą istotną. Skutkiem ich agitacji Rada oświaty zwołała posiedzenie specjalne.

Na Radzie oświadczono: mieszka u nas 25 narodowości, wszyscy mają jednakie prawa, a że wszystkim zadość uczynić nie możemy, więc język niemiecki wykreślamy jako obowiązujący. Na owe posiedzenie nadesłano masę protestów. Były i z podpisami: „Września“. Niemcy obwiniają Polaków, że to ich jest intryga, że burmistrz miasta jest Polakiem z pochodzenia i t. d. Nie możemy wątpić, że Polacy w pewnej części przyczynili się do tej decyzji Rady oświaty, ale najwięcej zaszkodzili sobie Niemcy sami swemi nieumiarkowanemi wymaganiami. Wszak i na ziemiach czysto polskich nie pozwalali oni na naukę języka polskiego!

Owe rozporządzenie językowe obraziło ich w najwyższym stopniu. Boją się nadto, aby za przykładem Nowego Jorku nie poszły inne stany, wówczas ich klęska byłaby niepowetowaną, chociaż i tak zdaje się jest początkiem upadku ich wpływów.

Ludzie milczący.

Jest faktem dziwnym, a zarazem ciekawym— opowiada jeden z miesięczników angielskich, że najwięksi ludzie świata byli tyleż oszczędni w słowach, ile rozrzutni w czynach. Moltke otrzymał przewisko „wielkiego milczka“. Nie mniej milczącym był Wallenstein. „Żył w atmosferze ciszy“ i nigdy nie wymówił słowa, któreby koniecznością nie było. Kamerdynera swego ukarał surowo za to, że zbudził go szmerem niepotrzebnym. — Mieszkanie jego otaczały patrole, czuwające nad tem, aby nie zakłócano spokoju wielkiego wodza.

Wobec Wallensteina Djogenes był gadułą, a Wilhelm milczący — wrzaskliwym.

Milczenie charakteryzuje zwłaszcza wielkich wodzów.

Napoleon miał sobie za chlubę, że w stosunkach z ludźmi nie rzucił na wiatr jednego choćby słowa. Dawał zwykle odpowiedzi jednozgłoskowe. A jednak nic nie przeoczył.

Gdy księciu Malborough jenerałowie przynosili raporty, wyjmował zegarek z kieszeni.

— Daję panu jedną minutę czasu — mawiał i biada temu z oficerów, który ową minutę przekroczył!

Książę Wellington odpowiadał zwykle kiwnięciem głowy. Zapytany pewnego razu, co uważa za największe zalety wodza, odpowiedział:

— Wielką głowę i milczący język.

Prezydentowi Grantowi wrogowie jego zarzucali, że milczy, bo za dużo miałby do powiedzenia. Rozkazy jego do wojska były tak krótkie, że krótszych wyobrazić sobie niepodobna, a zapytany przez pewną damę, dlaczego z nią nie rozmawia, odrzekł:

— Czy pani nie wie, że milczenie jest największą sztuką rozmawiania?

Karol Wielki mawiał:

— Milczenie jest przyjacielem, który nigdy nie zdradza.

Hannibal był człowiekiem o słowach jednozgłoskowych, Juljusza Cezara nazywali żołnierze wyrocznią, a z wodzów współczesnych jenerał Kitchener jest najlepszym dowodem siły milczenia.

Wielu też pisarzów i mężów stanu odznaczało się wstrętem do rozmowy.

Tomasz Carlyle mógł siedzieć całe godziny w towarzystwie z fajką w zębach bez przemówienia jednego słowa.

Sąsiad jego i przyjaciel, Leigh Hunt, tak się o nim wyraża w jednym z listów swoich:

„Tylko co spędziłem przyjemną godzinę z Carlylem. Gdym wszedł, odezwał się: „Halloh, znów tu jesteś!“ a gdy wychodziłem, powiedział: „Do

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

40 (Ciąg dalszy).

— Do Anglii, a potem na Rivierę. Żegnam państwa. Spodziewam się za powrotem zastać wszystkich w dobrem zdrowiu... Pamięci księżniczki polecam się — dodał z naciskiem.

— Niesmaczny arogant!

— Syn kryminalisty!

— Jaki pewny siebie!

— Obrzydliwy meches!

Takie epitety wygłosili Waldsteinowie po wyjściu Żorża, a Gedrusowa urażona przejrzystą aluzją, o przeciągniętej strunie, tym razem ze szczerą rozkoszą przywtarzała.

Z tercetu urągającego Gutgeldom uczynił się niebawem kwartet, gdy wszedł Dobromirski. Ze zmienioną sytuacją znów się czuł utrwalonym w domu dziadków swej stryjecznej wnuczki.

— Spotkałem tego trutnia na schodach. Nie wytrzymał mego wzroku, zemknął, jak oparzony — prawił z przechwałką.

Gedrusowa ironiczno niedowierzającem spojrzeniem obrzuciła wujaszka. I miała słuszność, albowiem spotkanie na schodach odbyło się trochę inaczej.

Żorż, widząc ze strony Dobromirskiego chęć zagajenia rozmowy, rzekł krótko:

— Szkoda czasu i atłasu, kredytu w Europejskim więcej nie otworzę.

Kon i Bisturkiewicz nie byli już świadkami wejścia i przechwałki Dobromirskiego, albowiem Iza obu zaprowadziła do swego gabinetu.

— I znowu nowa ekscentryczność księżniczki — rzekł Waldstein.

— A ta poufałość z jakimś tam chemikiem, oficjalistą fabrycznym, fe! — zawtórowała pani Hortensja.

— Przyjaciel z lat dziecinnych — perswadowała Gedrusowa.

— Słyszałeś Mieciu, że oni sobie po imieniu mówią?

— Przecież są krewni — dorzucił ze złośliwą intencją Dobromirski.

— Od Adama i Ewy — mruknął Waldstein.

— No, trochę bliżej, chociażby od syna Noego Sema...

— Co książę przez to rozumiesz?

— Nic, panie konsulu. Wszakże Izę rodzi Waldsteinówna, a jego również Waldsteinówna.

— I taki zwyczajny oficjalista ma śmiałość tykać księżniczkę..

— Ech, to byłoby najmniejsze, ja się boję czegoś gorszego.

— Pani Gedrusowa się boi?

— Że oni się mają ku sobie...

— No, Izia kocha swego kuzynka...

— Co? Księżniczka, nasza księżniczka Iza, miałaby się kochać w takim kapcanie?

— A wiesz Horciu, że spostrzeżenie pani Gedrusowej wydaje się dość prawdopodobne.

— Mieciu, ty tak nie gadaj... Mieciu, ty takich głupstw nawet do myśli nie przypuszczaj. Księżniczka Iza mogłaby zostać jakąś tam madame Kon? Nie, nie, postokroć nie. Ona jest ekscentryczna, fantastyczna, ale nie do tego stopnia, aby warjactwo popełnić...

— Ale i dość samodzielna, żeby na swojem postawić...

— Mieciu, ty temu Konowi powiedz, niech się tu nie waży więcej przychodzić... Krewny? Ja nie chcę takich krewnych, ja sobie wypraszam podobnych kuzynów.

— Horciu, czego ty się tak unosisz? Nie zapomnij, że jesteś żoną dyplomaty... Chcesz, te pójdę włożyć mundur, aby moja postać...

— Daj ty mi pokój z całą dyplomacją i twoim mundurem... Tu trzeba radzić, jak odwrócić niebezpieczeństwo, jak niedopuścić do skandalu, do nieszczęścia, a on mi głupstwa powiada.

— Ale może istotnie moje przypuszczenia są płonne, może Izia go kocha tylko braterską miłością — perswadowała Gedrusowa.

— Już ja widzę, że pani się nie omyliła... Teraz przypominam sobie, że to jego fotografję zobaczyłam w medaljonie księżniczki. Radźcie państwo co robić? Ja głowę tracę... Zgodziłam się przyjąć tę pannę, tę... jakże tam, narzeczoną hrabiego Czarnoskalskiego, chociaż mnie to dużo, bardzo dużo kosztuje.

— Horciu, wiesz przecie, że stary Gutgeld...

— Wiem, wiem, nie potrzebujesz powtarzać. Ale gdyby księżniczka miała wyjść za tego... mechesa, ja... ja... jabym zaraz umarła — zaszlochała pani Hortensja.

— Istna arystokratka z „faubourg de Saint Germain“ — zamruczał Dobromirski.

Czy obawy kwartetu, troszczącego się o przyszły los Izy, były uzasadnione, niech poświadczy następująca rozmowa, tocząca się w gabinecie księżniczki.

— Nareszcie przyjechałeś, nareszcie mnie wyswobodzisz z tego zaczarowanego koła intryg, obłudy i potwornego konwenansu — zagaiła Iza.

— A ja z twoich listów wnioskowałem, że to wszystko bierzesz z komicznej strony.

— Z początku istotnie tak było, ale później...

— I dlaczego mi szczerze nie napisałaś?

— Cóżbyś poradził? Nie chciałam, abyś rzucał miejsce zapewniające ci przyszłość. Dopiero gdy Gutgeld przyrzekł pomówić z Pacanowskim i była już pewność otrzymania posady w kraju, wezwałam cię.

— A ja poparłem — odrzekł Bisturkiewicz — pisząc Stachowi, że jego przyjazd ze względu na panią, uważam za nieodzowny.

— Więc, gdyby nie ja?

— Wahałem się istotnie, bo ta posada w znanych mi dobrze stosunkach łódzkich, a zwłaszcza u Pacanowskiego, nie jest ponętną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

widzenia!" Oto cała rozmowa, jaką mnie zaszczycił. Jakże jednak wymownem jest jego milczenie! Siedziałem, wpatrując się w jego oblicze i opuściłem go pokrzepiony do nowych zapasów".

Nataniela Hawthorne'a tak krępowało towarzystwo, że pewna pani pisała o nim:

„Hr. Hawthorne był tak milczący, jak bardzo czuła na zarzuty nauczycielka. Usunął się w kąt pokoju, a gdy przemawiano do niego, czerwieniał tak, jak gdyby ból mu to sprawiało. Chciałam mówić z nim o jego dziełach, ale odpowiedział mi tylko słowami „tak" lub „nie", to też w końcu musiałam zrozpaczona rozmowy zaniechać".

O obiedzie z Janem Drydenem opowiada Shadwell, że „poeta otwierał wargi swoje tylko dla jedzenia". Również milczącymi byli w towarzystwie poeci: Józef Addison i Jakób Thomson, a słynny malarz Daniel Rosetti rozmownym stawał się w najbliższem tylko kółku przyjaciół.

Dla wszystkich tych ludzi milczenie było złotem, ale duch ich nie milczał i tworzył arcydzieła.

ZE ŚWIATA.

Proces hr. Kwileckiej. — Niezwykła przygoda. — Fotografje przy świetle planet. — Honorarjum amerykańskie. — Fabrykacja perfum na Riwierze.

Proces hr. Kwileckiej. Proces przeciw hr. Izabelli z Węsierskich Kwileckiej rozpocznie się przed berlińskim sądem przysięgłych dnia 26 października i potrwa według wszelkiego prawdopodobieństwa, aż do końca roku, ponieważ wystąpi w nim olbrzymia ilość świadków, zawezwanych zarówno przez prokuratorję jak i przez obrońców. W liczbie tych świadków będzie bardzo wiele osób, nie umiejących po niemiecku, skutkiem czego właśnie proces się tak przedłuży, albowiem trzeba będzie tłómaczyć każde zeznanie. Obrona spoczywa w rękach adwokatów Wronker'a z Berlina, Rychłowskiego z Poznania, oraz Sikorskiego i Zborowskiego z Berlina.

* * *

Niezwykła przygoda. Dzienniki angielskie opisują osobliwą istotnie przygodę, jaka zdarzyła się córce pewnego bogatego fabrykanta w Londynie. Powróciwszy późną nocą z zabawy do domu, zastała ona w sypialni swojej dwóch mężczyzn; nie tracąc zimnej krwi młoda dziewczyna pyta ich czego chcą i otrzymuje szczerą odpowiedź, iż przybyli, by dom okraść i zabierali się właśnie do otwierania jej szafy. Odważna „miss", zamiast wszczynać alarm, przemawia złodziejom do rozumu, zwraca ich uwagę na karygodność zamierzonego czynu, który byłby w połowie do wybaczenia, gdyby uczynili to z głodu. „Jeśli jesteście głodni, poczekajcie, przyniosę wam jeść" — mówi, wychodzi i, po chwili powraca z półmiskiem mięsa i dwiema butelkami piwa. Złodzieje, oszołomieni zupełnie takiem postępowaniem, zasiedli do jedzenia, a w tejże chwili zapukał do drzwi brat młodej dziewczyny, zaniepokojony odgłosem rozmowy w jej pokoju. Otworzyła mu drzwi i opowiedziała co zaszło; brat chciał oczywiście oddać biesiadujących rzezimieszków w ręce policji, lecz siostra nie pozwoliła na to, tylko zażądała od nich, aby przedmioty jakie już pokradli oddali, a następnie dom opuścili. Złodzieje skwapliwie żądaniu temu uczynili zadość, opróżnili kieszenie, poczem jeden z nich złożył młodej dziewczynie ukłon, pełen galanterji, i rzekł: „Niech pani przyjmie nasze najszczersze podziękowania. Gdybyśmy nawet próbowali uciekać, nie bylibyśmy mogli; z chwilą bowiem, gdy pani ukazała się w progu, staliśmy się więźniami jej urody".

* * *

Fotografje przy świetle planet. Dyrektor astronomicznego obserwatorjum w Nowym Jorku prof. Wiliam Brooks, użył nadzwyczaj silnego blasku planety Wenus do fotografowania, mianowicie zrobił w jej oświetleniu zdjęcie swego asystenta Mr. Fosdicka. Oświetlenie wypadło silniej, niż można się było tego spodziewać, a odbitka odznacza się nadzwyczajną jasnością i wyrazistością. Wskutek tak pomyślnego wyniku ma prof. Brooks zamiar zrobić analogiczne próby z innemi planetami o słabym blasku.

* * *

Honorarjum amerykańskie. Słynny ortopedysta wiedeński prof. Lorentz, który raz już wezwany do Nowego Jorku, za szczęśliwie dokonaną operację stawu biodrowego na córeczce miljardera Astora, otrzymał ogromne honorarjum, obecnie po raz drugi został wezwany do Ameryki w tymże samym celu. Chodzi obecnie o 19-letniego jedynego syna miljonera piwowara Buscha. Prócz przyjazdu na 3 osoby i wspaniałego utrzymania, Lorentz otrzyma za operację 8.000 fnt. szt.

* * *

Fabrykacja perfum na Riwierze. Miejscowość Grasse na Riwierze, obecnie jedna z najbardziej przemysłowych, oddawna już głośną była z fabrykacji perfum. Jest tam 35 fabryk, wyrabiających esencje. Przeciętnie rocznie przerabia się w nich 1,200.000 klg. róż i 300.000 klg. kwiatu pomarańczowego i sprzedaż gotowych esencyj obliczono na 5 miljonów franków. Pola kwiatowe zajmują 25.000 hektarów. Dziewięć fabryk perfum jest własnością Vallauris'a. Głównym produktem tego znacznego przemysłu jest olej Neroli, wytwarzany z kwiatu gorzkich pomarańcz. Kilo tego oleju kosztuje do 300 fr. Z łupin gorzkich pomarańczy wyrabia się olej pomarańczowy; bardzo mało oleju wytwarza się z łupin słodkich pomarańcz. Wydatna jest również fabrykacja wyciągów niższych, przyczem na jeden litr wyciągu spożytkowuje się 12.000 klg. róż, wartości 1.200—1.500 fr. Tak zwany olejek różany robi się z rodzaju trawy „Andropogon Schoenanthus". Z wielkich kwiatów jaśminu wytwarza się olejek jaśminowy, przyczem 100 klg. tego kwiatu daje ledwie 12 grm. esencji.

Hektar pola, zajęty na uprawę jaśminu, przynosi rocznie 15,000 fr. dochodu, wymaga jednak również dużo pracy. Pełne worki sprzedawano poprzednio w cenie 5—10 fr. za kilo, teraz spadły na 2 fr. 50 cent. tak, że pół kilo wyciągu proszkowego kosztuje 18—20 fr. Z kwiatów „Pelargonium Capitatum" i t. p. robi się olejek geraniowy, a tak samo z kwiatów tuberozy (rodzaj hjacentów) i z narcyzów, nazwanych „Jonquille" wytwarza się perfumy, jak również z liści Citronelli (Lippia Citriodora), z korzeni fiołkowych (Iris florentina, rodzaj lilji), z kwiatu paczuli, drzewa sandałowego i innych.

Popyt na esencje w żadnym razie nie zmalał w ostatnich czasach. Jakkolwiek wiele perfum uznano dla systemu nerwowego jako szkodliwe, to natomiast inne doczekały się na nowo uznania, jako cenne środki antyseptyczne. I tak bakcyl tyfusu zabija esencja cynamonowa w przeciągu 12 minut, zaś symiankowa w 35, majerankowa w 75, a paczulowa w 80 minut.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Brygitty wdowy i Marka papieża wyznawcy; we czwartek Laurencji i Fortunaty panny pokutnicy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 51, zachód przypada o godz. 5 minut 6, długość dnia godzin 11 minut 15.

Z KRAJU.

Jaworzno 5 października. (Aresztowanie zbiega rosyjskiego. — Przesadzone wieści o pożarze w kopalni. — Biurokratyczny wyzysk). Przed kilku miesiącami znalazł zbiegł rosyjski, Władysław Majewski u tutejszego gwarectwa zajęcie. Odznaczał on się wyższem wykształceniem, w posiadaniu jego znaleziono bilety wysokiego rosyjskiego oficera. W tych dniach aresztowano go pod zarzutem oszustwa. Odgrażał on się kolegom zemstą i przyznał się przed nimi, iż jest anarchistą. O ile w tym prawdy, wykaże śledztwo sądowe.

W końcu zeszłego miesiąca powstał w kopalni tutejszej mały pożar. Nie donosiłem o nim, jako o wypadku bardzo błahym, przydarzającym się prawie co roku na każdej kopalni. — Pozostawiony miał węglowy zamoknął wskutek dłuższych deszczów i zapalił się w szybie. Ogień został bez trudów wielkich zaraz ugaszony, ani kopalni, ani robotnikom nie groziło niebezpieczeństwo. Wogóle rozmiary były bardzo małe, jak kierujący gaszeniem pożaru inżynier mi opowiadał.

Jak drobne było to zdarzenie, można z tego sądzić, iż wiele osób dopiero z gazet się o niem dowiedziało, a wiele dotąd wcale nie wie jeszcze. Gazeta niemiecka pierwsza, a za nią niektóre krajowe zrobiły z komara słonia i one dopiero odsłoniły nam niebezpieczeństwo, o którem nie wiedzieliśmy. Doniesienie o zachowaniu się urzędu cłowego w sprawie wydania preparatu do gaszenia pożarów jest też niezwykle przesadzone.

Biurokratyzm nasz rodzi na swej gnojnobujnej niwie ciekawe kwiaty. Z jednym zaznajomię szerszą publiczność w jej własnym interesie.

Przepisy władz skarbowych nakazują przepisywać stemple na kwitach i zawsze to kwitujący czynili. Odkąd jednak nastały obecnie prawie przeźroczyste stemple, nie jeden w prostocie ducha sądził, iż wystarczy na pismo nalepić stempel, przez który wyrazy dokładnie czytać można, boć przecie skarb przez to szkody nie poniesie, że kilka liter na stemplu zabraknie. Tymczasem władze skarbowe są innego zdania, a wychodzące z zapatrywania, iż tylko ślepe trzymanie się litery prawa, zachować może państwo od upadku, — a każdy obywatel do tego obowiązany, — obłożyła pewne przedsiębiorstwo karą kilkuset koron za to, że wprawdzie na kwity stemple nalepiło, ale ich nie przepisało.

Czy to nie wygląda na łapkę na obywateli, nie znających przepisów skarbowych, a przecież znowu nie każdy obywatel ma aspiracje na złoty kołnierz, więc sądzi, iż wystarczy kupić stempel nalepić go i w ten sposób uiścić przepisaną opłatę, — a nie myśli o finezjach skarbowych. Dlaczego karzą go, kiedy opłatę uiścił, trzeba pozostawić etyce skarbowej.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli(lki) szkół ludowych pospolitych zdali w Krośnie: Adamik Wincenty, Delimat Jan, Kafel Walenty, Kosiba Michał, Niedzielski Kazimierz, Śliwiński Michał, Wachel Józef, Wielgus Franciszek, Wiśniewski Aleksander (z odznaczeniem) Wrona Bolesław, Załuski Jan, Dominówna Marja, Fischerówna Stanisława, Gonetówna Emilia, Gumułkowa Kazimira, Jagielska Marja, Konieczkówna Marya, (uznana z niemieckiem), Kosmanówna Zofia, Malicka Bronisława (z odznaczeniem), Rybianka Helena, Sikorska Wanda, Szereniawska Wanda, Tomasikowa Jadwiga (uzn. z ruskiem).

Wiece przemysłowe. Najbliższe wiece przemysłowe zwołane z inicjatywy biura reklamy wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12), odbędą się: w Janowie 7 b. m. w środę w sali Sokoła o godz. 7-ej wieczorem; w Tarnobrzegu 9 b. m. we czwartek w sali Sokoła o godz. 4 po południu; w Bóbrce 10 b. m. w sali straży ogniowej o godz. 7 wieczorem; w Brzeżanach 11 b. m. na boisku Sokoła o godz. 4-ej po południu.

Dostawy. Dyrekcje kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie rozpisują wielkie dostawy materjałów, a mianowicie: cementu, materjałów budowlanych, gwoździ do szyn, papieru, dziegciu, olejów roślinnych, wyrobów żelaznych, potrzeb dla użytku telegrafów, sznurów, wyrobów ze skór, materjałów kancelaryjnych, szczotek, słomianek, koszów, bielizny, koców, towarów blacharskich i innych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 26 b. m.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zjazd austrjackich Izb lekarskich. Dziś rozpoczynają się w Lincu obrady austr. zjazdu Izb lekarskich. Na porządku dziennym zajduje się między innemi: referat o nowej ordynacji lekarskiej, o tytułach lekarzy specjalistów, o uregulowaniu stosunku między lekarzami, a zakładami ubezpieczenia od wypadku, uregulowanie należytości lekarzy sądowych w sprawach cywilnych. Dalej uchwalić mają doręczenie ministrowi Koerberowi memorjału dawniej uchwalonego, a obecnie zmodyfikowanego. Wreszcie ma być uchwaloną petycja do ministerstwa sprawiedliwości, domagająca się wydania rozporządzenia tej treści, aby lekarze nie byli więcej zmuszani do wywalczenia sobie dopiero w drodze rekursu należytości przypadających im jako rzeczoznawcom.

KRAKÓW, 7 października.

Z dnia na dzień.

Ludzie, którzy się gubią. Przyzwyczajeni byliśmy dotychczas do gubienia różnych przedmiotów codziennego użytku; któż nie zgubił choć raz w życiu parasola, kaloszy albo nawet portmonetki; komu nie przepadły kluczyki do biurka, albo spinki do koszuli (zwłaszcza przed balem); gubiono wreszcie kapelusze, gorsety, listy miłosne i rachunki praczek, — jeden z moich przyjaciół zgubił nawet paltot, w którym wyszedł z domu i jak twierdzi, wcale go ze siebie nie zdejmował; — ale teraz nikt już nie zwraca uwagi na takie drobiazgi, odkąd zaczęli gubić się... ludzie. Niema prawie tygodnia, aby „Głos Narodu" nie zanotował podobnej zguby. Gubią się niemowlęta, dzieci, panny, młodzieńcy i dorośli, a rzadko kiedy dowiadujemy się o ich odnalezieniu. Mniejsza jeszcze o niemowlęta, które łatwo zapomnieć w wagonie lub tramwaju; dzieci uciekają po prostu, zwykle dla dwóch powodów: albo naczytawszy się „Robinsona" i książek podróżniczych, chcą spróbować awanturniczego życia i walczyć z Czerwonemi skórami, albo przeskrobawszy coś, obawiają się kary. Niedawno zginęło trzech uczniów gimnazjalnych, którzy nie dostali promocji. Napróżno poszukiwano ich przez trzy miesiące. Przepadli bez śladu. Panny znowu gubią się z powodów romantycznych; takie zniknięcie zwykle kończy się przykładnie przed ołtarzem; ale zniknięcie osób dorosłych, ma w sobie zawsze coś bolesnie tragicznego.

Jest to prawie zawsze ostatni krok rozpaczy, zapowiedź niechybnej katastrofy. Wiele cierpień, wiele dotkliwych zawodów, wiele ciosów ponosi człowiek, który wreszcie decyduje się opuszczać dom i rodzinę, aby zakończyć życie okropnem samobójstwem zdala od swoich... Są i tacy, którzy giną nagle na zawsze, aby uciec od nieznośnych warunków, od dokuczliwego otoczenia i założyć nowe życie, gdzieś na innej półkuli. Echa takiej ucieczki dochodzą dopiero po wielu latach często jako testamentowe rozporządzenia... Ale są i tacy, którzy uciekają z domu,

aby uniknąć zbyt nieznośnej teściowej, lub nawet żony obdarzonej charakterem Xantypy. Tych ostatnich odnajduje często kronika sądowa. Zapominając o starej zasadzie, że „la bigamie est un cas pendeable" (za dwużeństwo — na szubienicę) żenią się w dzikich krajach jak Rumunja, Siedmiogród albo nawet Turcja, niepomni, że biedne małżonki oczekują na nich jak Penelopa, z utęsknieniem i... miotłą. Piękny potem widok przedstawia sala sądowa, kiedy obie żony toczą zaciętą walkę o niewdzięcznika a trybunał osadza go w kilkumiesięcznem osamotnieniu — dla ostudzenia zapałów, które wzniecił...

Tak to gubią się ludzie w różnej formie i z różnych powodów, sprawdzając twierdzenie, że świat jest wielką pustynią, w której ludzie błądzą szukając... prawdy.

Loterja gospodarcza na powodzian. Celem ulżenia tym najuboższym, którzy dotknięci zostali klęską powodzi i w części na cele oświaty komitet pań przy „Czytelni dla kobiet" urządza w niedzielę dnia 11 b. m. loterję gospodarczą. — Komitet zwraca się do Szan. obywatelstwa krakowskiego z najgorętszą prośbą, o łaskawe dostarczenie mu fantów spożywczych lub choćby najdrobniejszej kwoty na ich zakupno, o przychylenie się w ten sposób do poparcia usiłowań komitetu.

Fanty lub datki pieniężne nadsyłać można pod adresami niżej podpisanych pań komitetowych w Krakowie; A. Bandrowskiej (Karmelicka 44), Błeszyńskiej, M. P. Błotnickiej (Dębniki), A. Boreńskiej (Krupnicza 8), W. Ciechowskiej (Radziwiłłowska 25), Wł. Dettloff (Topolowa 6), Frorezowej (Florjańska 17), Gustawskiej, M. Gertlerowej (Podzamcze 10), M. Giżyckiej (Krupnicza 13), G. Gebauerównej (Dietlowska 99), N. Haraskowej (Starowiślna 20). Olgi Hubaczek (Florjańska 29), A. Jordanowej (Wiślna 5), W. Jaworskiej, A. Jahnowej (Szlak 36), Edmundowej Klemensiewiczowej (św. Anny 5) St. Kolanowskiej (Starowiślna 12), E. Małkowskiej (Wolska 2g), M. Mayzlównej (Florjańska), L. Owczarkiewiczównej (Grodzka 63), A. Podlachowej (Pijarska 5), A. Rzewuskiej (Florjańska), M. Rutkowskiej, W. Seidlowej (Stachowskiego 19), M. Stopczańskiej (Mogilska rogatka), Marji Siedleckiej (Szpitalna 7), M. Wolińskiej (Karmelicka 33), M. Wojnarowej (Jabłonowskich 7.)

Od polskiego Kółka kontuszowego otrzymujemy następującą odezwę: Przyszłość Ojczyzny naszej i podźwignienie dobrobytu naszego zależy od zgodnego działania całego społeczeństwa, przypomnijmy sobie słowa wielkiego poety: „Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą — polski lud" i stańmy wszyscy, jak jeden, do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny i ekonomicznem podźwignieniem kraju. W tym celu powstało w Krakowie Stowarzyszenie pod nazwą: „Polskie Kółko kontuszowe". Zadaniem jego jest łączyć wszystkich Polaków pod sztandarem narodowym i katolickim, aby stali na straży wiary ojców, zwyczajów i obyczajów narodowych. Urządza więc obchody patryotyczne, czuwa nad zachowaniem stroju narodowego tak w miastach jak i po wsiach, stara się popierać przemysł i handel krajowy, zachęcając do solidarności w kupowaniu u swoich i udziela pomocy tym, którzy uczciwie i moralnie spełniają obowiązki stanu swojego, a przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności popadli w nędzę. Obecnie w „Polskiem Kółku kontuszowem" są już reprezentanci wszystkich stanów. Ale, że skutek działania polega na gromadzie, więc wzywamy wszystkich dobrze myślących do działania w naszej pracy. Łączmy się i rośnijmy w siłę, a Bóg nam dopomoże.

Stanisław Dulewski, Marcin Sowiński, Ludwik Gołąb

Kancelarja „Polskiego Kółka kontuszowego", jest przy ulicy Długiej pod l. 8, na I piętrze w Krakowie.

Z Tow. ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się we środę 7 października w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiellońskiego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Chór Tow. muzycznego. Próby chóru Towarzystwa muzycznego odbywać się będą w sali Towarzystwa „Przyjaźń" przy ul. św. Tomasza l. 37. Pierwsza próba w nowym lokalu odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

Kancelarja Towarzystwa wyścigowego mieszcząca się przy ul. Wolskiej l. 5, przeniesiona została do domu pod l. 13 w tej samej ulicy.

Zabicie dziecka. W Nowej wsi robotnicy ciesielscy wskutek nieszczęśliwego wypadku zabili przedwczoraj 5-letniego Leona Berdę, synka nadkontrolora tramwajów elektrycznych. W sprawie tej wdrożono dochodzenie sądowo karne.

Zagadkowa śmierć. Przed kilkoma dniami w zakładzie Brata Alberta zmarł nad ranem przywieziony w nocy Maksymiljan Soltyk, były kursor teatru miejskiego, liczący 36 lat. Wobec śmierci nagłej a zagadkowej, prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenie i zarządziła sekcję sądowo lekarską.

Sekcja wykazała pęknięcie podstawy czaszki i skręcenie kręgosłupa. Dochodzenie wykazało, że Sołtyk w ów wieczór był podpity i że w stanie nietrzeźwym został znaleziony przez stróża, w gmachu starego teatru.

Zapytany co mu jest, odpowiedział, że ma „złamany pacierz", a dalej już nie dawał żadnej odpowiedzi. Wezwane pogotowie ratunkowe, na zarządzenie policji, zawiozło go jako nietrzeźwego do zakładu Brata Alberta, gdzie wkrótce zmarł.

Dochodzenie nie wykazało, aby go kto bił, bo nieboszczyk należał do ludzi nietylko spokojnych, ale potulnych, a często wobec ludzi płakał, więc go nikt nie zaczepiał. Sołtysik jakiś czas pracował przy dekoracjach, ale wskutek pijaństwa utracił ostatnią służbę. Był żonaty, z żoną jednak nie mieszkał i wogóle stałego mieszkania nie miał, a znając stary teatr, tam widocznie się zakradał na noclegi i możliwem jest, że spadłszy z jakiejś wysokości, potłukł się śmiertelnie.

Samobójstwo. W jednym z hoteli w Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Kornel Mandzij, adjunkt z Czortkowa. Samobójca zostawił na stole kartkę z napisem: „Odbieram sobie życie z powodu choroby. Proszę wysłać listy. Zostawiam gotówkę tylko 22 kor. 40 hal. Karol Mandzij c. k. adjunkt sądowy z Czortkowa". Obok kartki znaleziono 4 listy, z tych trzy adresowane po rusku, jeden po polsku do rodziny we Lwowie i w Wojniłowie. Znaleziono nadto rewolwer i 24 naboje, legitymację kolejową i fotografję, oraz inne drobne przedmioty.

Śmierć stwierdził lekarz policyjny dr Schwarz, protokół policyjny spisał komisarz dr Minasowicz. — Samobójca wymierzył strzał w usta.

Policja tutejsza na żądanie prokuratorji w Hamburgu odstawiła do granicy i oddała w ręce władz niemieckich aresztowanego przed kilkoma dniami w Krakowie Rocha Kamińskiego, młodzieńca, który się dopuścił licznych oszustw w Niemczech, a ostatnio zbiegł z Poznania, wyłudziwszy od swej narzeczonej 1000 marek niby to na kupno koni.

NEKROLOGJA.

Ksiądz Adamus, proboszcz w Starej Wsi, zmarł dnia 5 października. Eksportacja zwłok do parafjalnego kościoła, odbędzie się we środę po południu. We czwartek zrana zwłoki będą przewiezione do Bulowic.

Sobiesław Rawicz Gawroński, b. właściciel dóbr ziemskich i dyrektor powiatowej Kasy Oszczędności, zmarł 5 października, przeżywszy lat 67.

Kajetan Kościesza Kułakowski, adjunkt kolei Państwowej, uczestnik powstania z roku 1863, zmarł 4 października, przeżywszy lat 56.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 7 października: „Publiczna tajemnica" (Le secret de Polichinelle), kom. w 3 akt. P. Wolffa. (Ceny zniżone).

We czwartek 8 października: „Ludka", krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 10 października: „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsł. Bolesława Gorczyńskiego (uwieńczony drugą nagrodą na konkursie łódzkim, imienia Sienkiewicza.

W niedzielę 11 października: „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsł. Bolesława Gorczyńskiego (uwieńczony drugą nagrodą na konkursie łódzkim, imienia Sienkiewicza.

Z sali sądowej.

Świętokradztwo.

We wtorek przed trybunałem przysięgłych sądu krajowego pod przewodnictwem radcy M. Turowicza, zastępca prokuratora p. J. Ptaś wnosił oskarżenie przeciw 1) Janowi Łomzikowi, zwanym Siptą, a także Apałęzikiem, 29 lat liczącemu włóczędze, 2) Antoniemu Dybce, 35 lat liczącemu włóczędze, podającemu się za krawca i 3) Antoniemu Boblowi, 22 lat liczącemu rzekomemu cegiarzowi z Ludwinowa, o zbrodnię nałogowej kradzieży, o zbrodnię obrazy religji, oraz o występek z §. 303 u. k. i przekroczenie z §. 312 u. k.

Wreszcie oskarżoną jest 43 lat licząca Marjanna Boblowa, praczka zamieszkała w Ludwinowie, o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Obronę z urzędu prowadzą p. Ślebodziński obrońca spraw karnych i adwokat dr Schoenberg. Pierwszy broni Łomnika i Dybka, zaś drugi Bobla i matkę jego Boblową.

Oskarżenie podaje następujące powody:

W nocy z dnia 10 na 11 kwietnia, t. j. z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę 1903, wtargnęli niewiadomi złoczyńcy do Kościoła Bożego Ciała na Kaźmierzu, rozbili trzy skarbonki i połamali drewnianą figurę Chrystusa na krzyżu złożoną wedle ceremonjału Wielkiego Tygodnia na środku kościoła.

Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcy dostali się do kościoła w ten sposób, że po desce przystawionej do muru wyszli na dach furty od ulicy św. Wawrzyńca, stamtąd dostali się na dach kościoła i przez strych, skąd wzięli kawałek belki, zeszli schodami do furty, gdzie wspomnianym kawałkiem belki wyłamali drzwi do wnętrza kościoła.

Widocznem było, iż sprawcy licząc na ofiary, składane w Wielki Piątek przy grobie Chrystusa, przyszli z zamiarem popełnienia kradzieży i dlatego skarbonki rozbili. Trud ich pozostał bez skutku, gdyż zarząd kościoła wybrał pieniądze wieczorem, widocznie więc z gniewu targnęli się na figurę Chrystusa i połamawszy ręce i nogi, odrzucili ją od krzyża.

Charakterystycznem jest, że ślady, pozostawione na skarbonkach, pochodziły od żelaza, a niemniej znamiennem dla całej sprawy jest, że znalazłszy skarbonki puste, nie tknęli sprawcy monstrancji, wystawionej na ołtarzu, choć wartość znaczną przedstawiała.

Sprawców tego świętokradztwa nie wykryto zrazu, gdyż podejrzenie, zwrócone przeciw niejakiemu Marjanowi Palusińskiemu i Karolowi Kondrasowi okazało się najzupełniej mylnem.

Niedługo potem, bo zrana dnia 27 maja b. r. odkryto w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślady zupełnie podobnej kradzieży. Sprawcy rozbili cztery skarbonki, z których zabrali gotówką około 60 k., od piątej skarbonki urwali kłódkę, a wreszcie od cyborjum oderwali zamek i zabrali stamtąd puszkę z sukienką z około 40 komunikantami.

Bliższe śledztwo wykazało, że złoczyńcy zakradli się do zabudowań klasztoru OO. Karmelitów prawdopodobnie od ulicy Karmelickiej, z pomocą znalezionej tam drabiny, wyszli na I-sze piętro dzwonicy, lecz widząc, iż stamtąd do kościoła nie można się dostać, wrócili na dół i z pomocą grubego drąga, znalezionego obok dzwonicy, wyłamali kratę okienka, umieszczonego w murze dzwonicy tuż nad ziemią. Tą drogą dostali się do dolnych ubikacyj dzwonicy, a stąd przez drzwi obok wielkiego ołtarza, od których przez szarpnięcie haczyk urwali, weszli do kościoła. Puszkę, zabraną z cyborjum, pozostawili, odchodząc, w drugiem okienku dzwonicy, zabrawszy z niej tylko w niewiadomym celu wszystkie komunikanty.

Tak samo, jak po włamaniu w kościele Bożego Ciała, nie pozostawili i tu sprawcy żadnych poszlak mogących ich wskazać. Tylko liczne a charakterystyczne momenta jednej i drugiej zbrodni dowodziły niewątpliwie, że jednej i drugiej te same osoby dopuścić się musiały.

Uderza przedewszystkiem ta szczególna śmiałość, z jaką złoczyńcy zabrali się do kradzieży w kościołach położonych w miejscach gęsto zamieszkałych i uczęszczanych, a dalej drogi i sposoby, jakie stosowali. W obu wypadkach wychodzenie po drabinach i deskach, wyłamywania belką lub kołem i rozbijanie skarbonek. I tam i tu szczególny charakterystyczny rys, że złodzieje nie chcą nic innego zabrać prócz pieniędzy. W kościele Bożego Ciała nie ruszają drogiej Monstrancji, u OO. Karmelitów pozostawiają puszkę na komunikanty — działają więc według systemu sobie właściwego. Mogłoby to być objawem ich religijności, ale jest objawem jedynie systemu, bo równocześnie zupełna bezreligijność, formalne zdziczenie objawia się w obu wypadkach, bezcelowem, z wysokiej złośliwości jedynie płynącem zbezczeszczeniem przedmiotów służbie Bożej poświęconych. W pierwszym wypadku druzgocą krucyfiks i części jego rozrzucają, w drugim zabierają komunikanty, aby je zbezcześcić, bo cokolwiek z nimi zrobili, usunęli je od właściwego ich przeznaczenia i sprofanowali. Jest w tem obok świętokradztwa jakaś buta, jakaś awanturniczość, wyzywająca do walki z sobą najświętsze uczucia ludności i dlatego właśnie ogromnie charakterystyczna, iż niezwykła w kategorji zbrodniarzy przeciwko własności.

Było widocznem, iż istnieje szajka specjalistów, operujących z szczególnem zamiłowaniem około kościołów. Po włamaniu do kościoła Bożego Ciała, zdarzyło się rozbicie skarbonek zawieszonych na kościele N. Panny Marji, drugie na kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej. Pierwsze z nich miało miejsce w nocy z dnia 25 na 26 kwietnia 1903, drugie w nocy bezpośrednio następującej. I jedna i druga kradzież dowodziła szczególnej śmiałości, a zarazem wskazywała, że operować musiało więcej sprawców, bo bez pomocników stojących na straży, kradzież taka w środku miasta jest wprost niemożliwą.

Zręczność i spryt, uniemożliwiający wykrycie zbrodniarzy były i tu obok śmiałości i bezreligijności rysami wskazującymi, iż wszystkie te kradzieże są dziełami jednej i tej samej szajki.

Wyniki energicznego śledztwa policyjnego stwierdzone i poparte w toku śledztwa sądowego wykazały, iż członkami tej szajki byli obwinieni Jan Łomzik, Antoni Dytka i Antoni Bobel.

Wszyscy oni znani dobrze w rejestrach karnych jako ludzie brzydzący się pracą, niebezpieczni dla cudzej własności, niepoprawni, upar-

cie w swym fachu trwający włóczędzy. Żaden z nich nie jest w stanie wykazać choćby najmniejszej i najlżejszej pracy, z którejby żyć można. Życie ich biegnie naprzemian w celach więziennych i norach Ludwinowa, skąd nocami wychodzą na łupy. Nawet miejsc, gdzie nocami kładą głowy swoje na spoczynek, nie są w stanie albo nie chcą podać. Pola nad Wilgą, cegielnie i t. p. miejsca opuszczone, są miejscami, w których najchętniej przebywają i które najczęściej za miejsce noclegów podają ile razy chcą wykazać, że w jakiejś kradzieży udziału nie brali.

Pierwszy z nich Jan **Łomzik**, cieszący się dwoma przydomkami „Sipty“ i „Apałęzika“, zasądzony po raz pierwszy 3 listopada 1897 za zbrodnię kradzieży, przesiedział od tej chwili do połowy marca 1903 cztery lata i półtora miesiąca, a oprócz tego dziesięć miesięcy w areszcie śledczym. W ten sposób z okresu czasu 5 lat i 4 miesięcy nie wiele więcej czasu nad 4 miesiące spędził na wolności i w tym czasie rozbitym na krótkie okresy, zarobił na 4 wyroki za kradzież i jeden za zbrodnię oszustwa. — Wypuszczony w połowie marca b. r. stoi pod zarzutem kradzieży w nocy z 10 na 11 kwietnia b. r., a czas poprzedni spędził nie na pracy, ale jak sam twierdzi, w ten sposób, iż sypiał w polu, łapał rybki „na patyk“ tj. na wędkę i osobom **nieznajomym** je sprzedawał,— bo jak się pokaże później — miał swe oszczędności. Ten sposób życia nie przeszkodził mu w sądzie twierdzić, że jest z zawodu **murarzem**.

Drugi Antoni **Dybka** liczy obecnie lat 35, ale już od lat dwudziestu ma zatargi z władzami karnemi. W listopadzie 1883 karany dwukrotnie, raz za kradzież, a drugi raz za włóczęgostwo, już w lutym 1884 został uznany winnym zbrodniczej kradzieży. — Odtąd spędził w więzieniu około lat dziewięć, z czego cały rok przeszło wypada na areszt śledczy, reszta na wykonanie kar nałożonych ośmnastu wyrokami. Badany ad generalia podał Dybka w sądzie, iż jest krawcem. W policji jeszcze opowiadał, że choć nigdzie stale nie mieszkał, a po polach sypiał, trudnił się krawiectwem, szyjąc czasem w polu. Przy szczegółowem badaniu zapomniał o swym charakterze krawca i mówił, że się utrzymywał z gry w karty, trochę z litości szynkarza Rübnera, a trochę wreszcie z zbierania kulek na strzelnicach wojskowych. Komu te kulki sprzedawał, tego nie pamięta, dość że ferbel, dobre serce Rübnera i zbierane kulki pozwoliły mu nietylko żyć, ale i oszczędzać, bo rano po kradzieży u OO. Karmelitów miał zaoszczędzonych swoich 10 k. W chwili aresztowania w nocy z 29 na 30 maja b. r. nie znaleziono jednak przy nim ani igieł, ani nici, ani kart, ani kulek, ani oszczędności, tylko paczkę zapałek, świecę stearynową i duży kawałek mydła.

Antoni **Bobel**, najmłodszy z tej trójki, podaje się za robotnika ceglarskiego, zapewne dlatego, iż czasem chodzi sypiać do cegielni. Liczy lat 22, a już od lat siedmiu zapadają na niego wyroki z powodu kradzieży. Od 16 lipca 1896 kiedy po raz pierwszy zasądzono go za kradzież na siedm dni aresztu, do 7 kwietnia 1903, kiedy skończył karę dziewięciomiesięcznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, odcierpiał siedm kar za kradzieże, dwie za włóczęgostwo.

Z rodziną zamieszkałą na Ludwinowie nie utrzymuje serdecznych stosunków, gdyż nawet przy niej nocy nie spędza, żyje, jak mówi, z łowu ryb na wędkę, a na większe potrzeby daje mu matka, która praniem na życie zarabia.

Aresztowano go równocześnie z Dybką, całkiem porządnie ubranego. Nie miał jednak przy sobie wędki ani żadnych podobnych przyborów. Miał tylko zapałki, a na plecach za koszulą szczególny przyrząd nazwany „szaberem“. Jest to pręt mocny, żelazny, zakończony z jednej strony ostro, z drugiej zaostrzony jak dłuto, nadający się idealnie do wyłamywania drzwi, targania zamków i kłódek, rozbijania skarbonek, nieprzydatny natomiast ani w rybołóstwie, ani rzemiośle ceglarskiem. Z takim samym szaberem przydybano go w towarzystwie Łomzika w nocy 13 maja 1903 w ogrodzie należącym do domu Izraela Süssera w Podgórzu.

Pierwszą wskazówką dla śledztwa za sprawcami kradzieży u OO. Karmelitów, dały zeznania stróżów przy ulicy Garbarskiej Nr 13 Jakóba i Marji Bombów.

Około trzy kwadranse na dziesiątą wieczorem dnia 26 maja 1903 ujrzała Marja Bombowa dwóch młodych ludzi stojących w podworcu jej domu, obok parkanu graniczącego z dziedzińcem OO. Karmelitów i dzwonnicą.

Nie odzywając się do nich, weszła Bombowa do izby i zawiadomiła o tem swego męża. Gdy Jakób Bomba wyszedł, nie było już nikogo w podworcu, ale ulicą Garbarską od jego domu szło w stronę ulicy Karmelickiej trzech ludzi równego prawie wzrostu, w czarnych miękich kapeluszach. Widział ich Bomba tem lepiej, iż zresztą nikt nie przechodził ulicą.

Stwierdzono dalej, że Antoni Irla, restaurator przy ulicy Łobzowskiej, stojąc o godzinie 2 tejże nocy przed swem mieszkaniem, ujrzał idących od ulicy Garbarskiej trzech ludzi. Ludzie ci na widok jego przystanęli, następnie rozdzieliwszy się, przeszli szybko koło niego, jeden za drugim, niby się nie znając. I ci byli równego niemal wzrostu, w miękich czarnych kapeluszach tylko powalani, jakby się ocierali o ściany, można ich było uważać za murarzy, ale narzędzi ze sobą nie mieli. Przy słabem świetle zdawało się Irli, że jeden z nich jest ospowatym.

Na zasadzie tych poszlak rozpoczęto poszukiwanie sprawców.

Sposób popełnienia kradzieży i zbeszczeszczenie komunikantów wskazywały, iż sprawcy musieli być ludźmi śmiałymi i biegłymi w swym fachu, a zarazem zatwardziałymi i bezwzględnymi złoczyńcami. Notatki policyjne wykazywały, iż oprócz Łomżika, Dybki i Bobla żadne tego rodzaju indywiduum nie było nocy krytycznej w Krakowie, względnie na wolności. Uderzało przytem, że wszyscy trzej byli wolnymi nietylko w noc kradzieży u OO. Karmelitów, ale i w noc włamania się do kościoła Bożego Ciała i w te noce, kiedy popełniono kradzieże na kościołach św. Marka i N. Panny Marji. Szczególny i znamienny zbieg okoliczności, gdy się zważy, iż żaden z nich długo na wolności nie pozostawał i mało zresztą było chwil takich, aby choć jeden z nich nie siedział w więzieniu.

Były to dostateczne podstawy do zajęcia się bliższego osobami obwinionych, a zaraz pierwsze kroki w tym kierunku dały pozytywne, ważne rezultaty.

Z licznych poszlak wydobytych dochodzeniem policyjnem przytoczyć należy ważniejsze.

Do szewca Szymona Polka przyszli z rana dnia 27 maja b. r. Dybka i Łomzik i kupili sobie po parze nowych butów. Dybka zapłacił za swoje 8 k. 60 h., Łomzik 9 k. 20 h. Łomzik zapłacił banknotem 10-koronowym, a z wydanej reszty zafundował czeladnikom wódki za 40 h. Dybka zapłacił monetą drobniejszą. Dał 3 korony srebrne, 100 halerzy samemi dwuhalerzówkami, 40 halerzy pojedyńczymi halerzami, a resztę monetą niklową. Obaj byli zawalani i zbłoceni, wyglądali jak murarze i sami się za takich podawali. Polkowi mówili, że po buty przyjdzie jeszcze trzeci. Ten trzeci do Polka nie przyszedł, ale widziano wtedy na nim nie tylko nowe buty, ale także porządne spodnie. Dnia 29 maja 1903 widziano znowu Dybka i Bobka pijących w szynku Adolfa Littmanna i płacących samą zdawkową monetą.

Franciszek Jachymiak, mieszkający u rodziców Bobla, zeznał przed ajentami policyjnymi, że Antoni Bobel od czasu ostatniego wyjścia z więzienia spędził u rodziców tylko noc jedną na kilka dni przed kradzieżą u OO. Karmelitów.

Rano dnia 27 maja b. r.. t. j. tuż po tej kradzieży przyszedł między godziną trzecią a czwartą zawalany i zmoczony, zabawił chwilkę tylko i znów z domu wyszedł. Nocy następnej był w domu, ale później już się nie pokazał, bo wiedział, iż go już szukają.

Matka Bobla, Marja Boblowa zachowała się przy badaniu w sposób, który powzięte podejrzenie mógł tylko pogłębić. Gdy ajenci Karcz i Czupil przybyli do niej, na ich widok, zanim jej jeszcze cel przybycia wyjawili, wyrwała się z kłamstwem wnet udowodnionem: „A ja zaraz mówiłam do syna, dobrze, żeś spał w domu, gdy u Karmelitów pokradziono, bo by powiedzieli, żeś to ty ukradł“.

Twierdziła dalej uporczywie, że syn jej noc krytyczną w domu spędził, a rano zaraz poszedł do roboty. Twierdziła dalej, że buty nowe ona synowi kupiła, a pieniądze na nie miała od niejakiej Marji Kowalówki, która zapłaciła 10 koron za chowanie dziecka. Gdy się okazało, że Kowalówka dała Boblowej 10 kor. jeszcze dnia 18 czy 19 maja b. r., gdy słuchany osobno Antoni Bobel wygadał się, iż rano dnia 27 maja b. r. dał matce trochę pieniędzy, zaczęła zdradzać rozdrażnienie i zmieniać zeznania. Przyznała więc, że nocy krytycznej syn był tylko u niej z wieczora, a później wyszedł i wrócił rano koło czwartej, a wreszcie zeznała, że syn dał jej wtedy koło 8 koron drobnemi pieniądzmi.

Aresztowanie obwinionych połączone było z znacznemi trudnościami, gdyż wszyscy pilnie przed okiem organów policyjnych się ukrywali.

Aresztowano najprzód Łomzika w Ludwinówce dnia 28 maja 1903. Aresztujący go ajenci policyjni Karcz, Rechowicz, Czupil i Myszka musieli użyć przemocy i wysłuchać szeregu przezwisk.

W nocy z 29 na 30 maja b. r. przyaresztowali ajenci Noga i Schimscheimer Bobla i Dybkę w ulicy Filipa w Krakowie. W ich towarzystwie znajdował się Marjan Klimek, który stwierdził, iż Bobel i Dybka wybrali się tam na kradzież, gdyż potrzebowali pieniędzy, aby z Krakowa wyjechać. Właśnie w celach tej kradzieży kazał sobie Bobel dnia poprzedniego zrobić nowy „szaber“, który przy nim znaleziono. — W tym samym celu miał ze sobą Dybka, jak to już wspomniano, świecę stearynową — a być może, że i mydło miało jakie specjalne przeznaczenie. Kradzież miała być znaczniejsza, gdyż obwinieni potrzebowali 300 fl, zresztą nie była ona bliżej oznaczoną.

Charakterystycznemi i wielce obciążającemi są zeznania obwinionych, złożone w różnych stadjach dochodzeń i śledztwa.

Najrozsądniej i najkonsekwentniej tłomaczył się Jan Łomzik, który zaraz z początku użył metody wyrafinowanych rzezimieszków. Oto odmawia odpowiedzi na wszelkie szczegółowe zapytania, albo je zbywa drwinami. Mieszka i sypia wszędzie; gdzie noc krytyczną spędził, nie powie, buty kupił „w maju“ za 24 kor. (!), to znowu za 44 kor.

Antoni Bobel opowiadał w policji, iż od dn. 23 maja 1903, kiedy wyszedł z aresztów sądu powiatowego w Podgórzu, do dnia 28 maja włącznie łowił ryby w dzień, a w nocy sypiał u rodziców. Z Łomzikiem i Dybką spotykał się czasem, a z Dybką w szczególności miał się wieczór 29 maja b. r. wybrać na robotę. Udowodniono mu rychło, że u rodziców nie sypiał, a twierdzenie jego o robocie o tyle prawdziwem się okazało, iż istotnie w nocy z 29 na 30 maja aresztowano go, gdy z szaberem i Dybką chodził za robotą. Buty nowe i resztę ubrania kupiła mu matka. „Szaber“ znalazł tuż przed przyaresztowaniem na Kleparzu przy wodociągu, gdzie pił wodę. W tem twierdzeniu było trzecie kłamstwo. Z zeznań Marjana Klimka i kowala Drabika okazało się, iż Bobel kazał szaber zrobić Drabikowi tuż przed wyprawą na ulicę Filipa i zapłacił mu zań koronę. Drabik zeznał nadto, że na kilka tygodni przedtem robił na polecenie Bobla drugie podobne narzędzie. Po przedstawieniu tego stanu rzeczy obraził się Bobel i oświadczył, iż nie będzie mówił aż przed sędzią śledczym. Badany dalej, odmawiał odpowiedzi, a ajentowi Rechowiczowi, gdy go tenże prosił w obecności koncepisty dra Stycznia, aby powiedział przynajmniej, co zrobił z komunikantami odpowiedział cynicznie, „że może sobie kupić mąki, nalać do niej wody i będzie miał komunikanty“.

Wszyscy trzej oskarżeni do winy się nie poczuwają i przeczą całkiem oskarżeniu. Bobkowa zeznaje bałamutnie, twierdząc, że zeznania złożone w policji były wymuszone wymyślaniem i biciem.

Zapytywany jako świadek ajent policyjny odparł, iż w policji nikogo nie biją. Gdyby kogo bito, słychaćby było krzyk na ulicy, słyszeliby go zaś przedewszystkiem inni aresztanci.

Z świadków przesłuchano wczoraj przeora od Bożego Ciała ks. Burghardta, proboszcza z Piasku ks. kan. Krupińskiego, O. Jarosińskiego Karmelitę, tudzież komisarzy i ajentów policyjnych.

Rozprawie przysłuchuje się przeważnie publiczność, która już wielokrotnie miała z policją i prokuratorją do czynienia.

Rozprawę odroczono o godz. wpół do 2 po południu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Paderewski** rozpocznie około Bożego Narodzenia „tournée“ koncertową. Ogółem da dwanaście koncertów, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Mińsku, Smoleńsku, Rydze, Peterburgu, Woronežu, Charkowie, Kijowie, Odesie, Jekaterynosławiu i w Rostowie. Do Petersburga zawita znakomity artysta mniej więcej w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego. Grać będzie na fortepianie Steinwaya, oraz parokrotnie na fortepianie Kerntopfa (ulubiony dotąd Erard zaniechany). Przybędzie Paderewski z Morges nad Lemanem, gdzie stale mieszka, a na programach koncertowych znajdzie się zape-

wne Paderewskiego nowo-skomponowana „Sonata“.

* „Narodni Listy“, znany wielki dziennik czeski nabyty został od rodziny Gregra przez stronnictwo młodo-czeskie za 2 miljony koron. Wiadomość tę podają petersburskie „Izwiestija“-Wolffa.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 6 października. Węg. binr. kores. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 9-tej rano na audjencji hr. Khuena-Hederwaryego, który sprawuje nadal czynności, aż do formalnego zwolnienia ze swego urzędu. Cesarz powołał byłego prezydenta ministrów Szella, aby wysłuchać jego zapatrywań na położenie zanim zarządzi utworzenie gabinetu. Cesarz nie pojedzie w najbliższych dniach do Budapesztu i poruczył arcyksięciu Józefowi Augustowi swe zastępstwo na uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego mostu w Budapeszcie. Hr. Khuen-Hederwary powraca popołudniu do Budapesztu.

Budapeszt 7 października. (Tel. wł.). Koloman Szell przybywa dziś rano do Wiednia i przed południem będzie na posłuchaniu u cesarza. Wczoraj wieczorem Szell oświadczył w klubie liberalnym, iż nie podejmie tu misji utworzenia nowego gabinetu, ponieważ w stronnictwie liberalnem panuje rozłam, a pomiędzy opozycją a koroną istnieją także przeciwności, które nie dadzą się usunąć za pomocą kompromisów.

TELEGRAMY.

Z komisyj.

Lwów 7 października. Dzisiaj przed południem obradowały komisje: szkolna, kolejowa, gospodarstwa krajowego i podatkowa.

Komisja szkolna ukończyła rozprawę i uchwaliła sprawozdanie, przedstawione przez posła Stanisława hr. Tarnowskiego, o stanie szkół średnich. W sprawozdaniu tem podniesione są bardzo doniosłe kwestje, pomiędzy innemi sprawa agitacji socjalistycznej wśród młodzieży i sprawa nienaturalnego przypływu młodzieży do gimnazjów.

W komisji kolejowej przeprowadzono dyskusję nad petycją konsorcjum budowy kolei Lwów-Podhajce żądającego dodatkowego pokrycia przez kraj brakującej kwoty 850.000 koron, na zabezpieczenie budowy tej kolei. Dyskusja była nader ożywiona.

Referat objął pos. Leo, który przed wygotowaniem sprawozdania i wniosków porozumie się w tej sprawie z Wydziałem krajowym.

Następnie przedstawił pos. Schaetzel sprawozdanie o petycji, domagającej się finansowego poparcia przez kraj budowy kolei Lwów-Stojanów. Rozprawy nad przedmiotem nie ukończono.

Komisja gospodarstwa krajowego przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniem pos. Kozłowskiego co do ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych. W komisji podatkowej rozdzielono referaty o petycjach.

Oprócz komisji obradował dzisiaj rano klub krakowski. Przeprowadzono dyskusję nad wnioskami, jakie członkowie klubu wnieść mają w najbliższych dniach do laski marszałkowskiej.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Lwów 7 października. (Tel. wł.). Wiceprezydent Rady szkolnej p. Pławek udał się do Wiednia — jak mówią — w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Grzegórzki.

Lwów 7 października. (Tel. wł.). Petycję gminy Grzegórzki, przeciw przyłączeniu kilku parcel tej gminy do Krakowa, przydzielono do referatu pos. Hupce.

Fałszywa pogłoska.

Wiedeń 7 października. (Tel. wł.). Wiadomość podana przez jeden z dzienników lwowskich o bliskiej jakoby nominacji radcy sekcyjnego dra Ignacego Rosnera na wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie jest nieprawdziwą.

Mianowania.

Wiedeń 7 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziego pow. Franciszka Jopeka z Radomyśla do Kalwarji i zamianował sędziami pow. sekretarzy: Wacława Jaworskiego z Krosna dla Radomyśla, Władysława Babela z Białej dla Kolbuszowej i Stanisława Olszewskiego w Chrzanowie.

Pogłoski o rzezi.

Wiedeń 7 października. (Tel. wł.). „Alliance Israelite“ zawiadomiła tutejsze dzienniki, iż ani w Mohylowie nad Dnieprem, ani w Mohylowie nad Dniestrem nie było żadnej rzezi. — Według informacji „Alliance Israelite“ wiadomość powyższa miała źródło w niepokojących konsekwencjach, wysnuwanych z ostatnich zaburzeń w Homlu i nieprzyjaznego dla żydów zachowania się ludności i rządu w gubernii mohylewskiej.

Rozruchy w Szegedynie.

Budapeszt 7 października. Z Szegedynu donoszą: Z okazji obchodu rocznicy męczenników narodowych, przyszło tu wczoraj do wielkich demonstracyj. Na pomniku Kossutha złożono rano wieniec z napisem: „Zatrzymani w służbie żołnierze trzeciego roku“. — Wieniec ten zaraz rano z rozkazu komendanta Honwedów usunęło kilku oficerów i złożyło w urzędzie miejskim, motywując krok ten tem, że żołnierzom nie wolno politykować. Gdy się o tem dowiedzieli uczestnicy zwołanego na wczoraj zgromadzenia, pospieszyli z pos. Boltmerem na czele do urzędu miejskiego, domagając się wydania wieńca. Uczyniono zadość ich żądaniu, a burmistrz oświadczył, że pomnik należy do miasta, więc wojskowość nie może się w tę sprawę mięszać. Następnie odbyło się przed pomnikiem zgromadzenie, na którem wypowiedziano ostre mowy pod adresem wojskowości.

Po południu zebrały się ponownie przed pomnikiem liczne tłumy, gdyż rozeszła się wieść, że komendant Honwedów zamierza wieniec ponownie usunąć. Niebawem przybyły dwie kompanie 46 go pułku piechoty i mimo oporu zebranych i policji, wieniec zabrały i odmaszerowały do koszar. Tłum podążył za wojskiem i ciskał nań obelgi, a następnie zaatakował gradem kamieni.

Wówczas wojsko odwróciło się frontem do tłumu, zaatakowało go bagnetami i zmusiło do ucieczki. Po powrocie wojska do koszar zebrał się tłum przed koszarami i natarczywie domagał się wydania wieńca, a nie otrzymawszy odpowiedzi, począł kamieniami bombardować koszary i powybijał setki szyb. Wówczas wystąpili z koszar huzarzy i kompanja piechoty, która dała ognia, raniąc ciężko 5 osób. Następnie obsadzono wojskiem wszystkie ulice, prowadzące do koszar. W śródmieściu musiała policja pilnować pomieszkań oficerów, w których tłum powybijał szyby.

Wieczorem około godziny 8 tłum, złożony z 8000 ludzi przeciągał przez miasto. Przyszło do ponownych wykroczeń i starcia z wojskiem, poczem na razie nastał spokój. Wojsko jest skonsygnowane. Ulicami przeciągają patrole.

Budapeszt 7 października. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Szegedynu: Około godz. 10 wieczorem przyszło do starcia między publicznością, powracającą z teatru, a patrolem. Około północy zebrały się tłumy ludności przed dworcem, gdyż rozeszła się pogłoska, że ma przybyć 61 pułk piechoty z Temeszwaru. Nie przyszło jednak do żadnych zaburzeń.

Nowe zwycięstwo socjalistów.

Drezno 7 października. (Tel. wł.). Przy wczorajszych prawyborach do sejmu saskiego w okręgach drezdeńskich wybrano wyłącznie socjalistów.

Nota mocarstw do Turcji.

Konstantynopol 7 października. Ambasadorowie austro-węgierski Calice i rosyjski Sinowjew z polecenia swych rządów wręczyli wczoraj Porcie identyczne depesze, które otrzymali na podstawie wyniku konferencji w Mürzsteg.

Wybory.

Lwów 6 października. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w pow. husiatyńskim.

Wybór 8 członków Rady powiatowej rzeszowskiej z gminy miasta Rzeszowa rozpisano ponownie na 19 października b. r.

Głosy prasy.

Petersburg 6 października. Dzienniki wyrażają zadowolenie z identycznego telegramu Austro-Węgier i Rosji do ambasadorów w Konstantynopolu. „Nowosti“ piszą, że depesze te oznaczają nową fazę w kwestji macedońskiej, fazę czynnego wmieszania się obu mocarstw. Pobyt cara w Wiedniu prędzej niż się spodziewano wydał uchwytne rezultaty.

„Petersburskie Wiedomosti“ widzą w postępku obu mocarstw dowód, że nie dadzą się więcej mistyfikować przez Turcję.

Katastrofa w kopalni.

Ekaterynosław 6 października. Z powodu oberwania się rudy w kopalniach Towarzystwa djamentowego, poniosło śmierć sześciu robotników.

Zmiana rządu w Anglji.

Londyn 6 października. Gabinet uzupełniono. Kanclerzem skarbu został Austen Chamberlain, sekretarzem kolonij Alfred Littletown, a sekretarzem Indyj Brodrica.

Londyn 6 października. Prezes ministrów Balfour nadesłał księcia Devonshire pismo, wyrażające zdziwienie z powodu jego dymisji, bo D. dotąd zgadzał się zawsze z programem i polityką Balfoura. Ustąpienie D. może wywołać rozłam w partji.

Zamach (?) na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 6 października. Aresztowany w Białym Domu Eliot jest z rodu Szwedem, mechanikiem z Mineapolis, gdzie często wygłaszał mowy o socjalizmie. Przed przybyciem do Waszyngtonu jeździł do Pattersonu znanej siedziby anarchistów. Ponieważ lekarze orzekli, że jest umysłowo chorym zamknięto go w domu dla obłąkanych.

Lwów 6 października. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły zapomogi komitetowi budowy kościoła w Jaślanach pow. mieleckiego kwoty 400 koron i gminie Stynawa Wyżna powiatu stryjskiego na dokonanie budowy cerkwi kwoty 200 kor.

Ceny targowe z dnia 6 października.

Z powodu święta żydowskiego (Kuczek) targu zbożowego nie było.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 16·— do 24·20, tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—. siano od 6·40 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80 koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·20 do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 3·40 do 4·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20·50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·40 Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 651·75, Akcje węg. 715·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Uniobanku 518·50 Akcje Landerbanku 412·50, Akcje kolei państ. 651·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 373·50 Losy tureckie 120·50 Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 16·40, spirytus (niezm.) 41·80, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Renomowany, wzorowy

KURS

prywatny **rachunkowości państwowej, kupieckiej i buchalteryi**

w Krakowie, przy ul. Basztowej 18

II piętro,

zorganizowany pod kierownictwem **starszych** c. k. Urzędników rachunkowo-państwowych. Nauka zwięzła, oparta **na oryginalnych** wzorach, **nader krótko trwająca**. Na żądanie lekcye po domach. Dla zamiejscowych kurs niedzielny lub w drodze korespondencyi.

Nauka języków: angielskiego, francuzkiego i niemieckiego oraz przekłady dzieł z tychże na inne języki.

Liczni abituryenci, bez wyjątku wszyscy złożyli egzamin, spis tychże jest do przejrzenia na miejscu.

Kurs ten niema **nic wspólnego** z kursem ogłaszanym przy ul. Kopernika.

Zgłoszenia codziennie od 10-1 przed i od 4-6 po południu. 2594 2 0

Mieszkanie do wynajęcia

zaraz 2630 2 3

w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Sławkowskiej Nr. 1 (róg linii A-B) II piętro, 6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, 2 piwnice i strych wspólny. Reflektanci oferty swoje złożą w najkrótszym czasie u Sekretarza Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej L. 5 I piętro, w godzinach przedpołudniowych albo między 3 a 4-ą popoł.

Biuro Stow. Kucharzy

przeniesione zostało z dniem 1 go października **na ulicę Karmelicką Nr. 8.** Zarazem poleca się Szanownej P. T. Publiczności zdolnych, uczciwych i zawodowo wykształconych **kucharzy.**

2598 2 3

Przyjmę kilka osób na wikt tanio.

Lekcyj kroju udzielam za bardzo przystępną cenę. Dolne Młyny L. 9, parter, 2 drzwi. Tamże **pokój frontowy** do wynajęcia i czarna duża **chustka** koronkowa do sprzedania.

2593 2 2

Szkoła Tańców

w Krakowie, ul. Grodzka 50, I ptr.

ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI

przyjmuje **wpisy na lekcye** za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się szczególnem uznaniem za dotychczasową naukę pozostanie nadal godnym tego uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie bezstronnego zdania, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2300

OSTRZEŻENIE!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2462 6 0

PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące a nie drogie, niech zamówi u

Zygmunta Chilli krawca w Krakowie Wielopole 3

obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.

Na prowincyę przesyła na żądanie próbki jakoteż sposób brania miary

Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 66. 2591 2 0

poleca na obecną porę: Szczepy owocowe pięcio i sześcioletnie. jabłka, grusze. śliwki. wiśnie i orzechy włoskie sztuka 1 K. — 100 szt. 95 K.: śliwki węgierki bośniackie silne i rosłe szt. 1 K. 50 h.: krzewy owocowe: agrest i porzeczki wysokopienne po 1 K. 50 h, krzaczaste po 40 h. za szt.: maliny 6 K. za 100 szt. Cebulki i kłęcze kwiatowe: hiacynty po 20. 25. 30 i 40 h.: tulipany, narcyze po 6. 10 i 12 h.: krokusy po 3 h. za szt. — 100.000 szt. konwalii do pędzenia, 100 szt. 3 K.. 1.000 szt. 25 K., do sadzenia w gruncie 1.000 szt. 5 K.

Z roślin doniczkowych polecamy szczególnie: cztery pary wawrzynów (laurus nobilis) mające 2 m. 50 ctm. wysokości. a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 K. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie opłatnie przesyłamy. Zakład także poleca 4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej. — Bliższa wiadomość u dyrekcyi tegoż Zakładu.

Jan Zuliani i syn

oraz

Kazimierz Brzeziński

Budowniczy 2391 8 8

Przedsiębiorstwo budowy

i Fabryka wyrobów betonowych

w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawa L. 21,

polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.

Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1370.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16,

(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2527 4 10

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

ZMIANA LOKALU.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ulicy św. Tomasza (naprzeciw Grand hotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę**, absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA.

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancję, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie niekłamane uznanie zakładowi niewątpliwie wyrazi.

Na składzie **wielki wybór materyałów** krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

2497 5 5

Ant. Zaremba i Fr. Pękala.



Prawdziwe

HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję po 4, 6, 8 i 10 złr. za sztukę. Rzepak letni** kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy** tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone litr 60 centów.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38,

Pracownia Sukien Damskich

Kraków, ulica Wiślna 12

(róg Plant.)

„ALMA“

Przyjmuje wszelką **krawieczyznę damską.**

Udziela **nauki kroju.**

Przyjmuje uczennice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

Z powodu braku utrzymania

oddam pięcioletniego **ładnego chłopczyka za swoje.**

Adres: Lancka przy ul. Poselskiej 20 Kraków. 2202 1 0

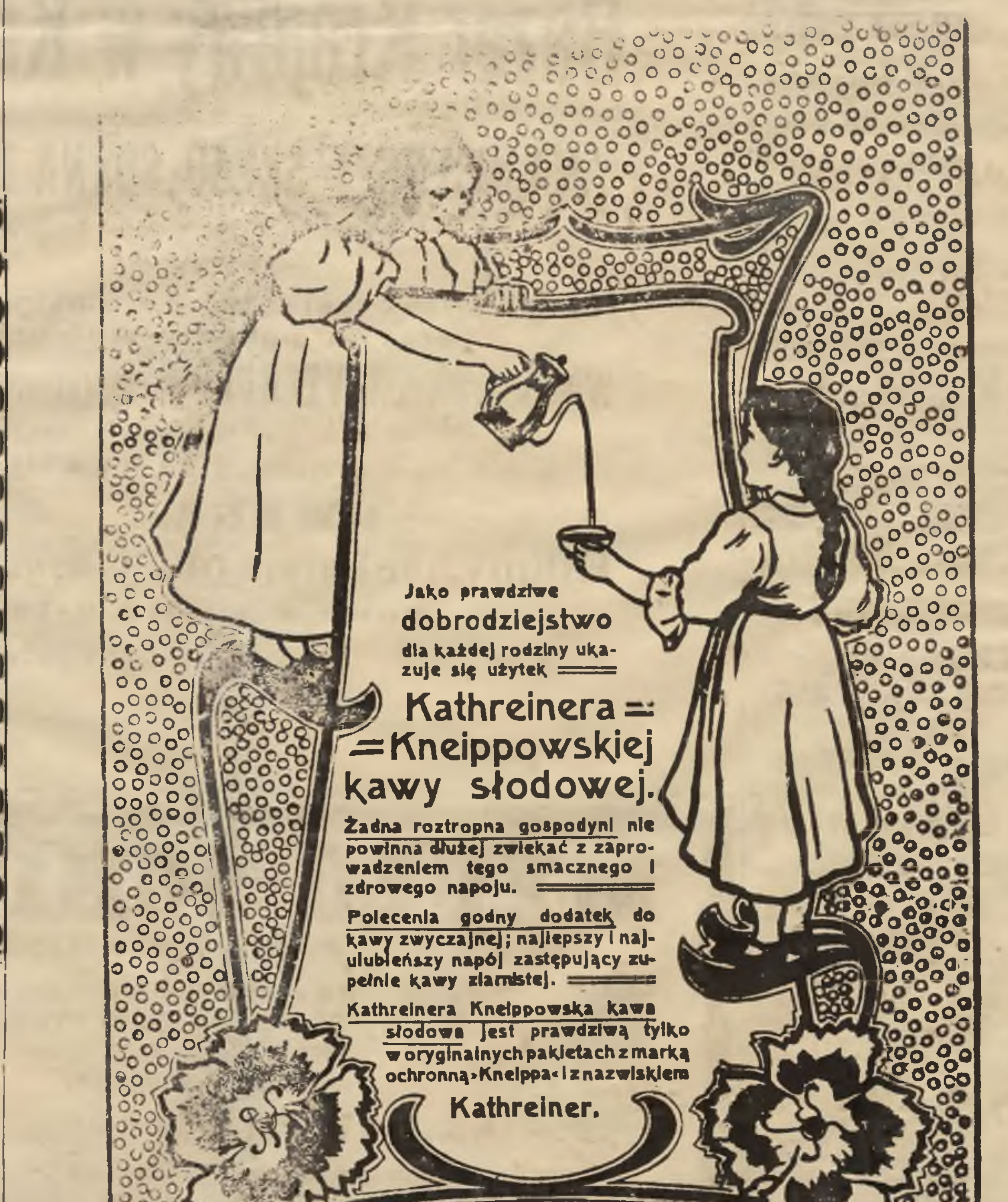
ZDOLNE OSOBY

przyjmuje austr. Towarzystwo do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych, **za stałą płacą miesięczną, płatną z góry** i osobnem bezzwłocznem wynagrodzeniem, za pozyskane ubezpieczenia. — Przyjmuje się tylko osoby posiadające zdolności do interesu, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą. Oferty z określeniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod napisem: „Zdolny i uczciwy“ do Administr. „Głosu Narodu“. 2556 3 3

W nadzwyczaj przykrem położeniu

pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 10 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ **dla Rodaka.**



4589 5 6

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefon Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi czerwone 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w tabliczce oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 2282

NAUCZYCIELKA

prowadząca naukę systemem szkolnym, poszukuje lekcyi. Bliższa wiadomość w cukierni W.P. Siermontowskiego ul. Bracka l. 7. 2655 1 3

Jedyny — dozwolony — odpowiadający swojemu zadaniu i **unikający wszelkiej blagi** 2646

KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i buchalteryi,

mieszczący się poprzednio przy ulicy Basztowej L. 18, przeniosłem i prowadzę nadal

przy ulicy Kopernika Nr. 8.

Rzetelna praca i mały koszt, zapewniają każdemu korzystny rezultat, zatem P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszerniej w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której chętnie i tak ustnie jak i pisemnie udzielam.

W. GRZYBEK
c. k. urzędnik rachunkowy.

Osoba starsza

Polka inteligentna, życzy sobie przyjąć posadę u wdowca, do wychowania dzieci i zajęcia się gospodarstwem domowem. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. poste restante Kraków. 2651 1 2

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod „**K. 107**“ **Annoncen-Bureau** der „**Union**“ Stuttgart Danneckerstr. 1126 44 52

ZDOLNY CHMIELARZ

z kursem chmielarskim, tudzież z dłuższą praktyką we większych chmielnikach, **poszukuje posady** na ordynaryą od Nowego Roku. Może przytem zastępować miejsce pisarza ekonomicznego lub zajmować się innemi robotami folwarcznemi. Zgłoszenia pod: „R. B. Chmielarz“ poste restante Dembica. 2648 1 1

OSOBA MŁODA

inteligentna, rozumiejąca się na gospodarstwie, kuchni i krawieczyźnie, przyjmie jakąkolwiek posadę. Łaskawe zgłoszenia: poste restante „**M. B.**“ Złoczów. 2649 1 5

Skład piwa żywieckiego

poszukuje 2650 1 2

dużej piwnicy
do składania lodu

PANNA

z dobrego domu, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, zręczna w każdem zajęciu, poszukuje posady. Najchętniej przyjmie zajęcie w handlu lub jakiekolwiek inne odpowiednie, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do 14 bm. pod S A. poste rest. Kraków. 2646 1

Złożony 10-letnią chorobą

Jak więzień przykuty do łoża, mający chorą żonę i 3 dzieci, błaga litościwe Serca o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki, które nieomylnie Pan Jezus stokrotnie zapłaci, przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla „Złożonego 10-letnią chorobą. 2253 9 0

BROWAR W WOYNICZU

poszta w miejscu, poszukuje panny

buchalterki 2636

Zgłoszenia odpis metryki, świadectw oraz fotografię należy przesłać wprost do Zarządu Browaru w Woyniczu, celem porozumienia co do warunków.

Poszukuję pokoju

umeblowanego, z osobnem wejściem, w okolicy ulicy Długiej. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „**W. S.**“. 2589 3 3

Zdolnego retuszera

poszukuje 2653 1 1

Zakład fotograficzny „Janina“ w Nowym Sączu.

Pomocnik fryzyerski potrzebny zaraz lub od 15 października do **J. H. Kowalskiego** ulica Długa L. 4. 2588 3 3

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski i Władysław Miśko

W KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiej L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 4 20

Na sezon jesienny i zimowy

POLECA

Bazar Krajowy w Krakowie

po bardzo nizkich cenach

NAJWIĘKSZY SKŁAD SUKNA i KORTÓW

w znakomitych gatunkach, wyrobu krajowego na ubrania męskie, jako to:

na garnitury, palta, ulstry, pokrycia na futra, oraz na mundury studenckie.

Wielki transport VELOURÓW oryginalnych sławuckich

na burki męskie i rotondy damskie,

w tych dniach otrzymaliśmy **ze Sławuty (Wołyń).**

UWAGA.

Kilimy, makaty, kołdry, koce, chodniki

zawsze w wielkim wyborze.

2574 2 10 *Z poważaniem* ***Zarząd Bazaru.***

MYDŁO SCHICHTA

„JELEŃ“ MARKA OCHRONNA: „KLUCZ“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinne się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht“ i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 985

OSOBA

lat przeszło 50, silna, z dobrego domu, poszukuje umieszczenia czy to do pielęgnowania staruszki czy za gospodynię na plebanię. Zgłoszenia pod N. N. poste restante Biecz. 2647 1 2

Uczenica kursu artystycznego im. Baranieckiego i fachowej szkoły przemysłu art. w Wiedniu, udziela lekcyi

Rysunku, Malarstwa

z zakresu sztuki stosowanej, **głęboklego wypalania i haftu.**

Wiadomość: ulica Łobzowska L. 29, I piętro. 2457 6 7

OGŁOSZENIE.

Przy ulicy Szewskiej Nr 27, są do sprzedania z wolnej ręki: **Weranda wielka** murowana, oszklona, pokryta cynkiem, **cztery bilardy** w dobrym stanie, z wszystkiemi przyborami oraz całe urządzenie **kawiarniane i cukiernicze.**

Stoły z płytami marmurowemi, stoły żelazne i drewniane, kanapy i krzesła pluszowe, oraz kanapy i krzesła drewniane, lustra, zegary i t. p.

Są do wynajęcia **dwa sklepy** a mianowicie jeden sklep duży z dwoma oknami wystawowemi, — z oszklonemi szafami i ladą lub bez tychże, nyża a w potrzebie przyległe parterowe pomieszkanie, drugi sklep mały bez ubikacyi.

Interesowani porozumieć się mogą z właścicielką przy ulicy Szewskiej L. 27 II piętro. od 2 października włącznie w godzinach od 10—12 przedpoł. i od godz. 2—4 popołudniu. 2537 4 5

Ważne dla zdrowia.

Kto ceni swe zdrowie i swych dzieci, powinien używać tylko

kawę krakowską

„Serenitas“.

Kawa „Serenitas“ jest wyrabiana tylko z najlepszego słodu i żołędzi, posiada wiele części pożywnych, oraz odznacza się bardzo przyjemnym smakiem, który nie następuje zwykłej kawie, a przewyższa wszelkie podobne wyroby zagraniczne.

Fabryka posiada wiele pisemnych uznań i podziękowań za swój produkt.

Nabywać można tak w Krakowie jak i na prowincyi w handlach korzennych.

Polecam mój czysto krajowy produkt łaskawej pamięci. 2570

Teofil Sypniewski
Kraków, ulica Szewska 22.

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopolo“ (marka ochronna)

dostają znakomicie pełną postać Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach 5 kilowych po kor. 1·80 3·60 6 na 6 14 30 dni

Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. **W Krakowie w droguryi Zopetha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** 1883 14 25

En gros **Fr. Vitek & Comp., Praga.**

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNEJ

przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2147 6 0

Czytajcie!

Kilka rentownych **kamienic** w Rynku, przy ul Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków, ul.** Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza dobrowej służby. 2068

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać markę.

KUCHTA

lat 18, zdrów i silny, kawaler z letnią praktyką przy dużych kuchniach i w restauracyi, poszukuje posady zaraz do dalszej praktyki. Adres: Stasław Drozd, Tyczyn. 2694 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.